

# Boski Hanuszkiewicz – erudyta i wieczny prowokator

**Wspomnienie.** Wzbudzał emocje. Jedni go kochali, inni nienawidzili. – Jestem cyrk, pajac, linoskoczek. Staję na głowie, żeby się podobać – mówił ten wybitny aktor i reżyser, dla którego teatr był życiem, a którego nie ma wśród nas już od 5 lat

**R**ewolucjonizował teatr, miał wielbicieli i ostrych przeciwników. I też trudno się dziwić, bo był przecież twórcą kontrowersyjnym. Bohaterem „Balladyny” kazał w swoim spektaklu w Teatrze Narodowym jeździć na srebrnych hondach, Kordiana postawił na drabinie, by z niej mówił swój monolog na Mont Blanc, a w „Miesiącu na wsi” wpuścił na scenę piękne charaty. Jego „Norwida” obejrzało 100 tys. widzów, a dziewięć razy realizowane „Wesele” – pół miliona. Mówił o sobie: ostatni kolorowy facet w branży. W tym roku przypada piąta rocznica śmierci Adama Hanuszkiewicza, bez którego teatr i jego zakulisowe życie stały się zdecydowanie mniej kolorowe. Gdyby żył, 16 czerwca obchodziłby 92. urodziny.

## Ponad 200 premier

Urodził się we Lwowie, tu kończył gimnazjum. – *Już jako gimnazjalista był pięknym chłopcem, dziewczyny za nim szalały. Byliśmy gimnazjalną parą i należeliśmy do jednego kółka dramatycznego. Pamiętam, jak dziś, wystawialiśmy „Chorego z urodzenia”, w którym grali m.in. Marta Stebnicka, Adam Hanuszkiewicz i ja. Adam był wówczas bardzo skromnym i nieśmiałym chłopcem, zawsze bardzo schludnie ubranym i pełnym wdzięku* – wspomina Bogusława Czosińska, niegdysiejsza gwiazda Teatru Wybrzeże.

Nie ukończył żadnej z artystycznych szkół, a jednak to on uważany był za jednego z najbardziej awangardowych reżyserów teatralnych, łamiących kanony klasyki, uwielbiany przez młodych widzów, a odsądzany od czci i wiary przez wielu krytyków. Według jednych, jego teatr był hucpą efekciarskich pomysłów, dla innych odkrywaniem klasyki na nowo. Wieczny intelektualny prowokator. Zawsze twierdził, że klasyczne teksty literatury dramatycznej są najbardziej współczesną literaturą, ale teatr musi ten fakt swoimi przedstawieniami udowodnić. I on to udowadniał. Zrealizował ponad 200 premier, był dyrekto-



FOT. MAC

rem teatrów: Powszechnego, Narodowego i Nowego, współtwórcą i naczelnym reżyserem Teatru Telewizji, gdzie realizował programowo klasyków wielkiej literatury europejskiej, m.in. Moliera, Szekspira, Dostojewskiego, Czechowa, Twaina, a także klasykę narodową – od Mickiewicza po Mrożka. Reżyserował na scenach fińskich i niemieckich. Adam Hanuszkiewicz, „ostatni prawdziwy uwodziciel” – jak o nim mówią, był cztery razy żonaty, a trzykrotnie z aktorkami: Zofią Rysiówną, Zofią Kucówną i Magdaleną Cwennówną.

## Legenda za życia

Miał wszystko: sławę, stanowisko, kobiety, urok, wdzięki i inteligencję. Z powodu wybuchu wojny nie odebrał porządnej edukacji, a jednak to on, król życia i teatru, grał w nim przez wiele lat pierwsze skrzypce. Bożyszcze

kobiet i młodzieży, potrafił czerpać z życia pełnymi garściami. Bywał na bankietach, imprezach, filmowych festiwalach. Już za życia przeszedł do legendy.

Pamiętam dobrze ten mój pobyt w Warszawie. Paskudna pogoda, smutny dzień. Zadzwoniłam do drzwi, otworzył je wytworny pan, wyprostowany, dobrze ubrany, z pozoru „niechlujnie”, to był tzw. artystyczny nieład. Posadził mnie w salonie, zaserwował kawę i tort czekoladowy. – *Żona zrobiła wiedząc, że spodziewam się gościa* – oznajmił z dumą. Był w świetnej formie. Ale gdy zniknął gdzieś w zakamarkach kuchni widziałam kątem oka, że jest schorowany, że ma kłopoty z chodzeniem. Gdy wchodził do salonu znów był młody, wyprostowany, jak aktor stający w świetle reflektorów, ten sam aktor, którego przed chwilą, w kulisach, widzieliśmy jako starca.

Był erudyta, lubił prowadzić potyczki z teoretykami teatru i literatury. Zachwycał błyskotliwością skojarzeń. Nie bał się konfrontacji. Był magiem. Nasza rozmowa o teatrze i życiu była fascynująca. Słuchałam go, bo potrafił, jak mało kto, przykuć uwagę swą barwną opowieścią. Był poetą teatru.

## Hondy i drabina

Wzbudzał skrajne opinie. Recenzenci pisali o nim „odmóżdźczak polskiego teatru”, „barbarzyńca w ogrodzie tradycji”, ale Witold Lutosławski powiedział mu: „Pan buduje przedstawienie jak symfonię”, a Jan Kott komentował: „Na miejscu innych reżyserów klasyki popełniłbym samobójstwo, bo to się już nie da inaczej, niż ty to robisz”.

Był jednym z najmłodszych duchem twórców. Wybitny aktor i reżyser, którego hondy w „Balladynie” czy drabina w „Kordianie” przeszły do historii teatru. – *Jestem cyrk, pajac, linoskoczek. Staję na głowie, żeby się podobać* – powiedział w jednym z kontrowersyjnych wywiadów. Bo zawsze był kontrowersyjny, wzbudzał emocje, jedni go kochali, inni nienawidzili, ale nikt nie pozostawał letni, obojętny wobec jego sztuki. Sztuki wiecznego prowokatora.

Przez ponad 60 lat oddany był scenie, w filmie występował sporadycznie. Po ekranowym debiucie „Za wami pójda inni” miał propozycje grania w filmach za granicą. Twierdził jednak, że jak coś się robi naprawdę, to nie można się rozpraszać.

– *Teatr był jego życiem, a on był moim duchowym ojcem. Nigdy nie zapomnę, że dał mi wiarę we własne możliwości* – wspominała Anna Chodakowska. – *Zdecydował, że młoda aktorka, która niczym się nie wyróżniała, zagra tytułową Antygonę na inaugurację Teatru Małego, a potem Balladynę czy Salomeę w Narodowym. Nie przyzwyczajał się do swoich pomysłów. Aby obejrzeć jego spektakle w Teatrze Małym, trzeba było kupować bilety u koników. Stworzył potęgę Teatru Telewizji, doskonale wiedział, czym jest montaż. Do dziś jego telewizyjne spektakle ogląda się z podziwem. Był człowiekiem bar-*

*dzo szczerym, nie znał pojęcia hipokryzja. Zbrodnią było pozabawienie go teatru, bo on był jego życiem.*

## Fascynacje

Jako studentka teatrologii jeździłam „na Hanuszkiewicza” do Warszawy, oglądałam jego „Mickiewicza”, „Norwida”, „Balladynę”. Później gościłam na festiwalu jego kontrowersyjne „Wesele”. Wzbudziło gorące dyskusje, a reżyser kroczył dumnie przez foyer teatru otaczany wianuszkami dziewczyn: jedna po wywiad, druga po autograf, trzecia składająca hołdy.

– *Zawsze mi krytycy przykładali. To taka nasza lokalna specyfika. Mickiewicza nazywano agentem sowieckim, Krasinski dostał w twarz na ulicy, Norwid – wróg naszej inteligencji, Żeromski – bolszewik. Oto polska specyfika. Dopóki cię nie wyszydzą, jesteś nikim. Byłem atakowany i odznaczony* – wyrzucał z siebie podczas spotkania.

Na teatralnych deskach wcielelał się m.in. w Hamleta, Don Juana, Prospera w „Burzy”, Tytusa w „Berenice”. Występował w teatrach krakowskich, warszawskich i poznańskich. Na dorobek artysty składają się też role filmowe.

Na początku lat 80. przestał się cieszyć zaufaniem władz i w 1982 r. został odwołany ze stanowiska dyrektora Teatru Narodowego. Od 1989 objął dyrekcję Teatru Nowego w Warszawie, który prowadził do roku 2004. Nie mógł pogodzić się z odebraniem mu teatru, w którym powstał hipermarket.

W książce „Kobieto! Boski diable” Adam Hanuszkiewicz w rozmowie z Renatą Dymną i Januszem B. Roszkowskim opowiada o swoich fascynacjach postaciami w literaturze, jak i dzieli się przemyśleniami na temat odwiecznych sposobów obcowania płci, dylematów wynikających z miłości, zdrady, erotyki i seksu. Rozmawia niezwykle szczerze o kobietach na scenie i w życiu prywatnym, w polityce i w sztuce, w filmie i modzie. Są to również przemyślenia o relacjach kobiet z mężczyznami w minionym wieku i czasach, które dopiero nadchodzą.